Albert Gorzkowski
(Kraków)

CO TO JEST RETORYKA?
STAN BADAŃ NAD RETORYKĄ LITERACKĄ W POLSCE

Terminem „retoryka" posługują się dzisiaj ludzie najrozmaitszych profesji, i zazwyczaj czynią to bez głębszej refleksji, nie wnikając w istotę tego słowa, ważąc sobie lekce jego wieloznaczność i rzeczywistą, kulturową doniosłość. Powierzchowne rozprawianie o „retoryczności" czyjejś wypowiedzi lub czyjegoś tekstu stało się dzisiaj modne, a przez to – groźne[1]. „Ci politycy używają tylko retorycznych chwytów, niczego więcej" to potoczne stwierdzenie, zgodnie z którym nie odróżnia się retoryki od erystyki. Bowiem rzadko ktoś odczuwa potrzebę refleksji teoretycznej, uzupełnienia wiedzy o komunikacji słownej, obrazowej, zachowaniowej, którą niesie ze sobą właśnie *ars bene dicendi scientia*. Nie można wszakże pomijać wypowiedzi historyków i teoretyków literatury, historyków filozofii, filologów języków staro- i nowożytnych, które często funkcjonują jako (gotowy) wzór, autorytatywny model, zwłaszcza wśród uczniów i studentów.

Brak w języku polskim analitycznych studiów poświęconych teorii i historii retoryki prowadzi do nieporozumień w kwestii terminologii retorycznej. Rozmaite słowniki i leksykony z dużą niekonsekwencją przekładają terminy retoryczne na język polski, czasami zaś w ogóle ich nie tłumaczą, pozostawiając czytelnika bezradnym wobec stopnia skomplikowania danej lingwistycznej kwestii. Warto, więc krótko wyjaśnić trzy kwestie:

1. *Cur male*: dlaczego refleksja o retoryce w Polsce jest aż tak uboga?
2. *Quid male:* jakie błędy, głównie metodologiczne, popełnia się w tej mierze najczęściej?
3. *Quid facere,* czyli pytanie o *remedium*: co można w naszych badaniach nad retoryką zmienić i jakiego typu przedsięwzięcia naukowe należy jak najprędzej podjąć?

Wiadomo, że retoryka należała do *septem artes liberales,* wyznaczających zakres humanistycznego wykształcenia od późnej starożytności po schyłek wieku XVIII. W wieku XVI stała się nauką wykładaną w szkole średniej jako najwyższy stopień udzielanej w niej *eruditio universalis,* co było pogłosem greckiej *paidei*. Tak dla Hermogenesa z Tarsu, jak dla Kwintyliana retoryka była nie tylko źródłem wykształcenia, ale też źródłem wychowania, stąd w anonimowej *Rhetorica ad Herennium* czytamy:

[1] J. Ziomek, *Retoryka opisowa,* Wrocław 1990, s. 5.

Oratoris officium est de iis rebus posse dicere quae res ad usum civilem moribus et legibus constitutae sunt, cum assensione auditorum, quoad eius fieri poterit"[2]. Kiedy ktoś stwierdza, iż dla dzisiejszego badacza literatury znajomość retoryki antycznej jest zbędna, odpowiadam za Heinrichem Lausbergiem: dla historyka piśmiennictwa i kultury dawnej wiedza o teorii retoryki zarówno starożytnej, jak i nowożytnej średniowiecznej czy renesansowej jest wiedzą rudymentarną, warunkiem *sine qua non* zgłębiania tamtej literatury[3]. Można powiedzieć nawet więcej: dla badacza epoki Kochanowskiego, Orzechowskiego i Górnickiego „podstawą wiedzy o literaturze" (*eine Grundlegung der Literaturwissenschaft*) są dwie *artes*: retoryka i poetyka. Z drugiej strony czy to historyk idei, czy historyk literatury mogą zetknąć się podczas indywidualnej lektury z współczesnym, wyrafinowanym dziełem, nasyconym aluzjami do reguł antycznej retoryki, pełnym kryptocytatów i parafraz, a retoryczna ignorancja sprawi, że aluzji albo w ogóle nie dostrzeżemy, albo też dokonamy błędnej deszyfracji[4].

Odpowiedzi na pytania: *cur male* i *quid male* wiążą się z trzema faktami:

1. Retoryka literacka w ciągu kilku ostatnich dekad była ujmowana w Polsce, podobnie zresztą jak cały fenomen „łacińskości" (*latinitas*), w ramach ostrych dychotomii, jako zjawisko oderwane i obarczone ideologizacją, uboczne i linearne. Kiedy studenci stykają się z opracowaniami Kazimierza Budzyka i Bronisława Nadolskiego, dotyczącymi literatury nowołacińskiej, nie mają zwykle świadomości, jak bardzo historia literatury dawnej była wkomponowana w tło ideologicznych dygresji lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia[5]. To właśnie w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych zniszczono ostatecznie refleksję nad łacińską prozą retoryczną tak skutecznie, iż dzisiaj podstawy metodologiczne trzeba budować od nowa.

Nikt nie przyglądał się realizacjom zasad poetyki w pracach Konrada Celtisa, w zamian nazywano go „bojowym poetą" i „człowiekiem walki (...) nie rozumiejącym wyzwoleńczych haseł Odrodzenia". Nikt nie analizował prozy Modrzewskiego, Skargi, Górnickiego czy Orzechowskiego z punktu widzenia retoryki (prace Mirosława Korolki były tu wyjątkiem i ograniczały się właściwie tylko do zbadania elokucji). Co gorsza, jeśli poezji renesansowej poświęcano krytyczne czy półkrytyczne edycje tekstów źródłowych, antologie etc., prozę retoryczną wieku XV i XVI spychano na margines. Brak wnikliwych studiów retorycznych nad łacińskimi tekstami prozatorskimi, zwłaszcza wczesnego Odrodzenia spowodował, iż trudno dzisiaj dyskutować o konkretnych wyznacznikach stylu np. listów Zbigniewa Oleśnickiego, Jana Długosza czy Andrzeja Krzyckiego, czyli humanistycznej prozy piętnastowiecznej, choć zwykle wolnej od manieryzmów późnośredniowiecznego *dictamen* (m.in. przez unikanie *pluralis* drugiej osoby w zwrotach do adresata, czy też przysłówków w rodzaju *desideriose* zamiast

[2] „Powinnością mówcy jest umiejętność mówienia w sprawach, które ustanowiono, według praw i obyczajów, dla pożytku obywateli, oraz pozyskanie, jak dalece to możliwe, przychylności słuchacza".

[3] H. Lausberg, *Retoryka literacka: podstawy wiedzy o literaturze*, przeł. A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002.

[4] Utwory U. Eco, a u nas T. Parnickiego można by traktować jedynie jako forpocztę dla sprawdzenia estetycznej i intelektualnej wrażliwości odbiorców już ewidentnie stechnicyzowanych.

[5] B. Nadolski, *Poezja polska epoki Odrodzenia* [w:] *Odrodzenie w Polsce. Materiały Sesji Naukowej PAN 25–30 IX 1953*, IV, *Historia literatury*, J. Ziomek (red.), Warszawa 1956, s. 161 i nast. – O zniszczeniu prozy retorycznej przez ideologizację zob. A. Borowski, *Literatura Renesansu* [w:] *Wiedza o literaturze i edukacja. Księga referatów Zjazdu Polonistów, Warszawa 1995*, Warszawa 1996, s. 177–190. – A. Gorzkowski, *Wprowadzenie* [w:] *Fontes Neolatini. Materiały źródłowe do dziejów renesansowej prozy nowołacińskiej w Polsce*, wybór, wstęp i opr. A. Gorzkowski, Kraków 1999, s. 13–16.

klasycznego *ut finale*), to jednak dalekiej od stylu *Familiarium rerum libri* Petrarki. Tym bardziej nikt nie odważył się spojrzeć na poezję renesansową od jej strony retorycznej, a znakomita praca Wiktora Weintrauba o stylu polskiej poezji Jana Kochanowskiego, to pokłosie metodologii typowo pozytywistycznej, schematycznej, linearnej. Nie ma w niej miejsca na ujęcie wieloaspektowe i komparatystyczne, na ukazanie fundamentalnego przenikania się inwencji, dyspozycji i elokucji w dziele staropolskim. Gdyby nie przyczynki Jerzego Axera i Marii Cytowskiej można by pomyśleć, iż retoryczność dzieł Kochanowskiego „odkrywa się" dopiero dzisiaj.

Błąd linearności to traktowanie konkretnego tekstu literackiego jako odrębnego, zamkniętego faktu w historii literatury, a nie jako fragmentu skomplikowanego procesu kulturotwórczego o „łańcuchowej reakcji", który w przypadku dawnej prozy retorycznej ma znaczenie po prostu rudymentarne. Retoryczne mowy i traktaty Jana z Ludziska czy Jana Ostroroga nie sposób rozpatrywać inaczej jak w świetle ówczesnych idei i prądów, przekonań i inspiracji. Wprawiające filologów w zdumienie wyrafinowanym wykorzystaniem epistolarnej topiki cyceroniańskiej listy Andrzeja Krzyckiego do Erazma z Rotterdamu i Piotra Tomickiego nie da się czytać bez znajomości listowników Garina, Poggia Bracciolinigo i Eneasza Sylwiusza Piccolominiego. Trudno zrozumieć rozprawy Macieja Kazimierza Sarbiewskiego bez orientacji w traktatach „retoryczno-poetycznych" pierwszej połowy wieku XVI. Nie sposób czytać i listów Jana Kochanowskiego (a przede wszystkim listu tegoż do Jana Fogelwedera, gdzie inkrustacje łacińskie stanowią po prostu grę retoryczną), ignorując pisma patrystyczne, m.in. traktaty prozą Prospera z Akwitanii. Nasuwa się tu następujący wniosek: omawiając strukturę inwencyjną dzieł renesansowego humanizmu, np. Modrzewskiego, oczywiste wydaje się kontrastywno-porównawcze ujmowanie rozmaitych idei, inspiracji i prądów ukształtowanych w orbicie fundamentalnych dla nowożytnej humanistyki trzech przestrzeni kulturowych, trzech tradycji: judaistycznej (*traditio Hebraica*), grecko-łacińskiej (*traditio Pagana*) oraz chrześcijańskiej (*traditio Christiana*)[6]. Niestety, wciąż dominuje stereotyp m.in. przekładania mentalności ludzi renesansu, którą Garin nazwał „z gruntu retoryczną", na mentalność dzisiejszą, którą Kristeller w jednym ze swych esejów określił jako „zmierzającą ku aretorycznemu chaosowi".

2. Upadek badań nad retoryką literacką wiąże się z kryzysem ideału kształcenia klasycznego i brakiem świadomości, iż literatura staropolska nie wykształciła własnej „polskiej" retoryki, a jedynie transponowała (na zasadzie *imitatio, aemulatio* oraz *continuatio*) antyczny model *artis bene dicendi* (widać to najdobitniej porównując polsko- i łacińskojęzyczne dzieła Stanisława Orzechowskiego). Nieznajomość łaciny i przynajmniej podstaw greki zamyka dostęp do retoryki, uniemożliwia lekturę źródeł (w większości nie przełożonych na język polski) i podstawową nawet (poprawną) orientację w dość zawiłej terminologii retorycznej, a kryzys ten zaczął się już w wieku XIX[7].

[6] A. Borowski, *Terminus*, Terminus I, 1999, s. 13–14

[7] Mówił już o tym, aż nadto dobitnie, Adam Mickiewicz w *Wykładach lozańskich.* Por. J. Axer, *Latinitas jako składnik polskiej tożsamości kulturowej* [w:] *Tradycje antyczne w kulturze europejskiej*, Warszawa 1995, s. 71–81. Nie tak dawno pewne ugrupowanie społeczno-polityczne w Polsce wystosowało petycję do instytutów filologii klasycznej, domagając się usunięcia z programów nauczania szkół średnich kultury antycznej i języków klasycznych, ponieważ... przyczynia się to do szerzenia zabobonów i pogaństwa w naszym kraju. Niemądrość to, pogwałcenie elementarnego poczucia smaku, a może już *signum temporis*?

3. Konsekwencją dwóch wspomnianych wyżej czynników jest popełnianie rozmaitych błędów w posługiwaniu się bardzo bogatą terminologią retoryczną, nawet przez autorów opracowań kompendiów retorycznych. Oto kilka wybranych przykładów.

a) Zakorzenione we współczesnej teorii literatury określanie wszystkich figur ogólnym mianem „figur retorycznych" jest mylące i niezgodne z nazewnictwem antycznej teorii mowy: „figury retoryczne" to obok „figur gramatycznych" jeden z rodzajów figur słów[8].

b) Bardzo istotne w retoryce pojęcie *status* i cała teoria *status*, której Hermogenes poświęcił już w II wieku odrębny traktat *De statibus* (niekwestionowany podręcznik wielu piętnastowiecznych humanistów włoskich) zostały właściwie usunięte ze *Sztuki retoryki* Korolki, jednego z nielicznych, a bardzo popularnych, polskojęzycznych przewodników po retoryce, i zastąpione mało adekwatnym terminem. Co gorsza, student np. polonistyki sięgający po ten podręcznik (jak również po wydanie *Kazań sejmowych* Skargi w BN I 70, Wstęp, s. LXXXV) dowie się, iż trzy podstawowe działy retoryki to: *inventio*, *compositio* [sic!] i *elocutio*. Nie sposób wytłumaczyć, dlaczego autor takiego podziału zapomniał, iż w antycznej teorii wymowy *compositio* odnosiła się do *lexis*, nie do *taxis*, i oznaczała naukę o łączeniu wyrazów w zdaniu według reguł eufonii; retoryczna *compositio* nie ma tedy wiele wspólnego z *dispositio*, która winna się była znaleźć na jej miejscu w *Sztuce retoryki* (tego błędu nie usunięto nawet w drugiej edycji książki).

c) Termin *ornatus*, jeden z najistotniejszych w elokucji, powszechnie oddaje się polskim odpowiednikami „ozdobność" lub „styl ozdobny", chociaż już dziesięć lat temu Jerzy Ziomek przestrzegał przed taką translacją: „ozdobność" wskazuje na zewnętrzność, na zabieg czysto techniczny i wtórny. Tymczasem, jak czytamy w opracowaniach Lausberga czy Martina, *ornatus* to nadrzędne pojęcie dla wszelkich figur i tropów, określające spełnianie przez język funkcji pojetyczno-estetycznej.

d) W retoryce nie utożsamia się tautologii i pleonazmu, ani hyperbatonu z inwersją, a tak czyni nawet *Słownik terminów literackich* pod red. Janusza Sławińskiego. Z kolei Ziomek zbyt pochopnie utożsamił *hypallage* z *enallage*. Bezzasadne także zastępowanie terminów łacińskich czy greckich polskimi neologizmami, np. w cytowanej *Sztuce retoryki* rodzaj sylogizmu, *sorites*, oddaje się polskim słowem „łańcusznik" etc.

e) Jeśli ktoś przebrnie przez teksty źródłowe greckiej teorii retoryki, a przede wszystkim przez *Peri ton staseon* Hermogenesa z Tarsu, przełożone później na łacinę jako *De statibus* (*O przedmiotach spraw spornych*), tegoż *Peri ideon* (*O ideach retorycznych*) i *Peri heureseos* (*O wyszukiwaniu materiału*), a także Hermagorasa z Temnos *Technai rhetorikai* (*Sztuka retoryczna*) spostrzeże, iż wiele znajdujących się tam terminów retorycznych nie pojawiło się dotąd w polskojęzycznych publikacjach poświęconych teorii retorycznej. Co ciekawsze, wśród tych pojęć mieszczą się określenia figur retorycznych, których daremnie

[8] Lausberg, *op. cit*., s. 267 i nast. – J. Martin, *Antike Rhetorik. Technik und Methode*, München 1974, s. 299 i nast. – A. Gorzkowski, *Figury i trop* [w:] Z. Samolewicz, *Składnia łacińska*, wyd. poprawione pierwsze, oprac. K. Bielawski, A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2000, s. 251 i nast. – M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990, s. 106. – Ziomek, *op. cit*., s. 201 i nast.

byłoby szukać nawet w kompendium Lausberga czy Martina, które, choć bardzo obszerne materiałowo, notują tylko terminy najistotniejsze oraz ich określenia synonimiczne? Nauka zachodnia jednak dawno już uwzględniła szczegółową terminologię grecko-łacińską; typowym przykładem może być przewodnik po retoryce Gideona O. Burtona, dostępny również w internecie (http:/humanities.byu.edu/rhetoric/silva.htm), gdzie znajdziemy wykaz, wraz z definicją i przykładami, około 300 figur retorycznych (część z nich to określenia synonimiczne), z uwzględnieniem fenomenów (podtypów) bardzo rzadko spotykanych, takich jak: *anesis, antisagoge, antiprosopopeia, antiptosis, antropopatheia, apocarteresis, astrothesia, bdelygmia, catacosmesis, charientismus, enantiosis, exouthenismos, medela, philophronesis, prodiorthosis* etc.

Odpowiedź na pytanie: *quid facere* jest znacznie prostsza niż dwie pierwsze kwestie. Trudno, bowiem wyobrazić sobie w przyszłości funkcjonowanie ogólnopolskiego zespołu badawczego, zajmującego się retoryką polskiego *Słownika terminów retorycznych.* Po drugie, nieodzowne jest podjęcie bilingwicznych edycji przekładów tekstów źródłowych z zakresu retoryki (obecnie trwają w Krakowie prace nad translacją całości *Institutio oratoria* Kwintyliana) z obszernym wstępem krytycznym i komentarzem. Po trzecie, ważkie wydają się też przekłady obcojęzycznych opracowań, monografii i kompendiów odnoszących się do retoryki, np. nieocenionej pracy Murphy'ego *Rhetoric in the Middle Ages*. Lecz najistotniejsza zdaje się pajdeutyczna potrzeba zmiany „świadomości retorycznej" (a raczej odpowiedniego jej uformowania) wśród młodego pokolenia odbiorców dzieł literackich, świadomości, która byłaby ukształtowana przede wszystkim na poszanowaniu słowa w ogóle.